



MONIKA LIGA

Przystanek pożądanie

#niegrzecznenowe



#niegrzecznenowe

Przystanek pożądanie

Monika Liga

www.motylewnosie.pl

Poznań 2024

[Kup książkę](#)

Copyright © Monika Liga
Copyright © motyleWnosie 2024
Wydanie I
Poznań 2024
ISBN 978-83-66821-53-8

Wszelkie prawa zastrzeżone. Rozpowszechnianie i kopiowanie całości lub części publikacji w jakiegokolwiek postaci zabronione bez wcześniejszej pisemnej zgody autora oraz wydawcy. Dotyczy to także fotokopii i mikrofilmów oraz rozpowszechniania za pomocą nośników elektronicznych.

Redakcja i korekta:
Angelika Kuszła, poradniaredakcyjna.pl

Wydawnictwo:
motyleWnosie
motylewnosie@gmail.com

Książkę kupisz na stronie:
www.motylewnosie.pl
www.sklep.motylewnosie.pl

[Kup książkę](#)

Dla Bartosza

Od Autorki

Drogi Czytelniku!

Opowiadanie, które czytasz, powstało wiele lat temu. Mam dziesiątki właśnie takich krótkich form, bo to od nich zaczęło się moje pisanie. Teraz po latach do nich powracam i zauważyłam, że podczas poprawiania większość z nich się wydłuża, zmieniając w powieści. Z opowiadaniem „Przystanek Pożądanie” jest inaczej, bo dwa lata temu je nagrałam, oddając zawodowej lektorce, Małgosi Gołocie, do przeczytania. Nie mogę go więc rozpisać, ale może to i dobrze. Przekazuję Ci więc krótką, niegrzeczną nowelę i mam nadzieję, że poprawię Ci nią humor i może trochę podniecę.

Nazywam się Monika Liga i od lat piszę, a także publikuję w sieci romanse erotyczne. Kiedyś pod pseudonimem – Mikakamaka. Przygodę z pisaniem rozpoczęłam w długie, bezsenne noce. Próbowałam znaleźć jakieś zajęcie dla umysłu i uspokoić myśli, i tak zaczęłam pisać.

W 2024 roku rozpoczęłam edukowanie pisarzy, ponieważ zauważyłam, z jakimi problemami borykają się na co dzień. Wiem, co ich boli, ale dzięki wydaniu 16 książek w papierze i 11 e-booków, prowadzeniu 3 podcastów, postawieniu własnoręcznie sklepu i strony internetowej wiem, jak im pomóc. Prowadzę kursy on-

line oraz zamkniętą grupę MASTERCLASS dla pisarzy i twórców internetowych. Wspomagam piszących otwartymi, bezpłatnymi spotkaniami on-line HOT SEAT oraz edukuję na kanale YouTube i w social mediach. Gdy słyszę, że czegoś się nie da zrobić, pomagam obrać kierunek i służę wsparciem oraz wiedzą. Znajdź mnie na social mediach i pomyśl o spełnieniu swojego pisarskiego marzenia. Może i w Tobie drzemie historia, którą chcesz pokazać światu?

Wszystko w moim życiu się zmieniło. Praca i miejsce zamieszkania, bo po latach wracałem w rodzinne strony. Miałem nadzieję, że zmiany będą pozytywne. Jechałem oto na spotkanie z kumplem, którego nie widziałem od pięciu lat. Umówiliśmy się w pubie.

– Cześć, brachu! Kopę lat! Siadaj tutaj – wydarł się Marcin, gdy tylko wszedłem do lokalu. Uśmiechnął się od ucha do ucha. Jak przed laty. – No, stary! Nic się nie zmieniłeś! –

stwierdził.

– Dzięki. Co u ciebie? – spytałem.

– Ooo, stary! Żona, dzieci... Dwóch chłopaków! Zobaczysz, jak do nas przyjedziesz. Anita zaprasza choćby dziś.

– Nie dam rady – musiałem odmówić. – Jutro zacznę pracę.

– Gdzie? Chyba nie tutaj! – zdziwił się.

– No właśnie tutaj.

– No, ale ty chyba nie zostawiłeś w Warszawie żonki? – dopytywał.

– Nie – zaśmiałem się. – Ani żonki, ani dziewczyny. Już nie.

Cóż, dziewczyna, Marta... Nasz związek przetrwał niespełna rok. Na początku było dosyć gorąco, ale szybko się okazało, że nasze cele życiowe i pragnienia są rozbieżne. Skończyły się tematy do rozmów, żar zaczął

wygasać, aż wreszcie została codzienność – i to w większości osobno. Rozstaliśmy się, że tak powiem, za porozumieniem stron.

– Słuchaj – ożywił się nagle. – Anita ma koleżankę. Fajna laska. Może byśmy się umówili na kolację we czwórkę?

– O co to, to nie! – kategorycznie odmówiłem. – W takie randki się nie bawię! Daruj,

Marcin.

– Dobra, dobra. Tylko zaproponowałem – usprawiedliwiał się.

Zamówiliśmy kolejne piwo. Postanowiłem, że wypiję nie więcej niż trzy. W końcu już jutro miałem objąć nowe stanowisko.

Po rozstaniu z Martą nic mnie już właściwie nie trzymało w Warszawie, toteż się ucieszyłem, gdy zaproponowano mi awans. Warunkiem było przeniesienie się do Katowic. Moim atutem był fakt, że to właśnie stamtąd pochodziłem. Góra najwyraźniej stwierdziła, że będzie mi się łatwiej dogadać jako „ziomalowi”. Heh. Nie zastanawiałem się długo. Bardziej samodzielna praca, lepsze zarobki, samochód służbowy.

Rodzina też się cieszyła. Dotąd spotykaliśmy się głównie na święta lub przy ważniejszych okazjach, jak na przykład ślub brata. Młodszego. Musiałem się przy okazji nasłuchać o przelatującym przez palce czasie, o tym, że moi rodzice chcieliby zostać dziadkami, że już trzydziestka za mną i takie tam.

Myślę, że między innymi przez to ich głędzenie związałem się z Martą. Podobała mi się fizycznie, ale od początku czegoś mi brakowało. Nie wiem czego. Był żar,

ale nie było płomieni. Za dużo rozsądku, za mało spontaniczności.

Siedzieliśmy w knajpie z Marcinem do północy. Wspominaliśmy kumpi, śmieszne wydarzenia ze szkoły i z placu, dziewczyny. W końcu o pierwszej dotarłem taksówką do mieszkania. Wynająłem je dwa dni temu. Wygodne, ale miałem tu zostać na dłużej, więc zamierzałem rozejrzeć się za czymś własnym.

Rano obudziłem się lekko skacowany. Jajecznicą i kawa trochę pomogły. Prysznic jeszcze bardziej. Byłem jednak trochę „trzaśnięty”. W firmie umówiłem się dopiero na trzynastą. Był piątek. Trzynasta w piątek – brzmi złowieszczo. Dziś miało odbyć się tylko wstępne wprowadzenie mnie.

Była dopiero dziesiąta, zostało mi więc sporo czasu. Zamierzałem kupić kilka płyt, bo potrzebowałem nowej porcji muzyki i kocham analogi, po prostu wolę je od MP3. Marzyłem o kolekcji płyt winylowych, ale to marzenie musiało poczekać. Nie miałem miejsca godnego bycia pokojem do słuchania muzyki. Planowałem go. Kiedyś, może w najbliższej przyszłości.

Wyszedłem z mieszkania i skierowałem się do molocha z RTV. Jechałem autostradą A4. Swoją drogą, po Śląsku jeździ się teraz świetnie. Autostrada, średnicówka i wszystko połączone. Bajka! Porównałem to z jazdą po Warszawie. Ech...

Poplątałem się niestety na jednym z węzłów. Zagapiłem się i zamiast w kierunku na Kraków,

pojechałem pasem na Wrocław. Kurwa! Ale ze mnie fujara. Więcej kawy! Zdecydowanie potrzebowałem kofeiny.

Jechałem lewym pasem, szukając zjazdu na najbliższą stację. Najważniejszą potrzebą była kawa, później gdzieś na pewno zawrócę. Przede mną jechało auto, za mną TIR, a z prawej jeszcze jedna osobówka na pasie włączających się do ruchu. Ot, zwykła sytuacja.

Kierowca osobówki powinien był wjechać dopiero za ciężarówką, ale postanowił się wryć, zmuszając mnie i drugiego kierowcę do hamowania. TIR zatrąbił, mnie się nie chciało. Chciało mi się natomiast zwymyślać krety na gestami i oczywiście środkowym palcem dać mu do zrozumienia, co myślę o jego stylu jazdy. Docisnąłem gaz i zacząłem wyprzedzać. Zrównałem się z nim i zajrzałem do auta.

Za kierownicą siedziała kobieta. Ładna kobieta. Spojrzała na mnie, uśmiechnęła się i podniosła dłoń w geście przeprosin. Złość przeszła w okamgnieniu. Odwzajemniłem uśmiech. Jechałem obok niej, blokując ją między samochodem z przodu a ciężarówką. Widziałem, że spogląda na mnie nerwowo.

Błysnęła mi w głowie myśl. Gestem ręki przekazałem jej zaproszenie na kawę. Przechylenie filiżanki przy ustach było, miałem nadzieję, wystarczająco sugestywne. Pokiwała głową i pokazała palcem zjazd w prawo. Ucieszyłem się i poczułem dreszczyk nieznanego. Najbliższy zjazd prowadził na stację z Auto Grill, w której wiedziałem, że dostanę podaną kawę z porcelany. Dobrze, bo nie lubię jej pić z papierowych kubków.

Wcisnąłem się przed TIR-a i czekałem na zjazd, ciekawy czy kobieta dotrzyma słowa.

Nie stchórzyła. Zjechała i zaparkowała.

Zauważyłem napis na drzwiach pasażera świadczący o tym, że ma auto zastępcze. No tak. Skoro tak jeździ, to pewnie swoje uszkodziła.

Zaparkowałem po jej lewej stronie, by móc widzieć, kiedy wysiada z auta. Sięgnęła po torebkę i opuściła pojazd. Widok bardzo mi się spodobał. Szczupła, wyprostowana stanęła obok samochodu i czekała. Wysiadłem również i podeszedłem do niej.

– Nieźle piratujesz. – Uśmiechnąłem się do niej. – Przemek. – Wyciągnąłem dłoń na powitanie.

Spojrzała na moją rękę.

– Simone – przedstawiła się.

Simone? Dosyć nietypowe imię – pomyślałem.

– Zapraszam na kawę. Zimno dzisiaj. Rozgrzejemy się w środku – powiedziałem, myśląc równocześnie, że zabrzmiało to dwuznacznie.

Nic nie odpowiedziała, tylko zapraszającym gestem dłoni wskazała bistro. Małomówna i tajemnicza. Ciekawe.

Weszliśmy do środka. Owionął nas zapach kawy i jedzenia. Wybrałem stolik pod oknem, odsunąłem dla niej krzesło, dzięki czemu miałem widok na jej kształtne biodra, kiedy materiał spódniczki opiął je, gdy siadała. Szara garsonka, biała bluzka, czarne szpilki. Piękny widok.

– Pójdę po kawę – oznajmiłem. – Z mlekiem?

Znów nie odpowiedziała, tylko się uśmiechnęła.

Potraktowałem to jako odpowiedź twierdzącą.

Po kilku minutach wróciłem z tacą. Postawiłem przed nią parującą kawę i ciastko. Podniosła filiżankę do ust i patrzyła na mnie ponad krawędzią. Upiła łyk, odstawiła filiżankę i oblizała piankę z górnej wargi. Ten gest pobudził moje zmysły. Niby nic, a zadziało jak ożywczy strumień prądu.

Przypatrywałem się jej pociągłej twarzy, zielonym oczom i pełnym ustom. Niżej się na razie nie zapuszczałem. Panowałem nad sobą.

Wciąż milczała, więc postanowiłem przerwać ciszę.

– Powiedz, gdzie się tak śpieszyłaś, że omal mnie nie staranowałaś?

Patrzyła chwilę, po czym odpowiedziała. Nic nie zrozumiałem, bo mówiła po francusku! Strapiłem się trochę. Miałem jednak nadzieję, że może porozumiemy się po angielsku. Niestety. Gestem pokazała, że nie rozumie. Typowe dla Francuzów. Szkoda. Jak w takim razie dogaduje się w Polsce?

– Szkoda, że nie rozumiesz – posmutniałem. – Chciałbym ci powiedzieć, jaka jesteś piękna i co się ze mną dzieje, gdy tak patrzysz i się uśmiechasz. Powiedziałbym, że gdy tak zlizujesz mleko z ust, mam ochotę zabrać cię stąd i całować, pieścić i kochać się z tobą do upadłego – mówiłem to, nie wiedząc po co.

Przecież mnie nie rozumie. A może właśnie dlatego się nie krępowałem?

Masz ochotę na więcej?
Odwiedź nas!
www.sklep.motylewnosie.pl